Należytość poczt. opłacona ryczałtem

Kraków, dnia 27 listopada 1927 r.

WYCHODZI W NIEDZIELĘ RANO. ROK III. Cena egz. 30 gr. NR. 41.

GAZETA NARODOWA

Adres Redakcji i Adm. KRAKÓW PLAC MATEJKI L. 7. I. piętro na prawo.

Wyplenić partyjnictwo! Ocalić Państwo!

Siedm lat rządów partyjnictwa skończyło się. — Walka nie z Sejmem, lecz z partyjnictwem! — Zapomniany artykuł „Głosu Narodu".

W 39-ym numerze „Gazety Narodowej" zamieściliśmy artykuł dyskusyjny senatora Ch. D. dr. Maksymiljana Thulliego p. t. „*Stronnictwa a partyjnictwo*" będącego częściową odpowiedzią na nasz artykuł w Nr 37 „Gazety Narodowej" p. t. „*Zmierzch partyjnictwa i sejmowładztwa*". Dziś zamieszczamy na tem miejscu artykuł jednego z naszych czytelników Dr St. Kwiatkowskiego, będący pośrednio odpowiedzią na artykuł p. sen. Thulliego. Licznie otrzymywane przez nas listy od naszych Czytelników świadczą, iż tego rodzaju zainicjowana przez nas publiczna dyskusja na temat najaktualniejszych dziś spraw państwowych, przyczynić się może lepiej do porozumienia rozdwojonego dziś społeczeństwa polskiego, aniżeli bezpłodne, jątrzące napaści prasowe jednych na drugich. Jako pismo *bezpartyjne* — co raz jeszcze stanowczo podkreślamy — otwieramy łamy naszego pisma wszystkim tym, którzy w sposób *rzeczowy* zechcą wypowiadać swe argumenty pro i contra, a wówczas — wierzymy — spełnimy nasze zadanie: zbliżenia wrogich dziś sobie odłamów społeczeństwa, celem wspólnej, *państwowo twórczej* pracy.

— — — — — — — —

Dobrze zrobiła Redakcja „Gazety Narodowej", iż artykułem swym, p. t. „Zmierzch partyjnictwa i sejmowładztwa", wszczęła dyskusję na temat aktualnego dziś kruszenia się stronnictw i partyj, które w obliczu silnej, zdecydowanej akcji rządu obecnego, zmuszone są obecnie w obronie zagrożonych swych wpływów w społeczeństwie, poddać rewizji, względnie oczyścić swe mocno nadwyrężone partyjne programy.

P. senator Thullie — słusznie zresztą — w swym artykule „Stronnictwa a partyjnictwo" oddzielił wyraźnie i przeprowadził ścisłą linję demarkacyjną pomiędzy pojęciem stronnictwa, względnie partji, a t. zw. partyjnictwem. W konkluzji dochodzi zaś do stwierdzenia konieczności istnienia stronnictw w społeczeństwie, które myśli i umie myśleć nie tylko wyłącznie o swoim żołądku i swej kieszeni, ale i o państwie i jego przyszłości.

Bardzo pięknie. Z punktu widzenia teoretycznego ma p. senator Thullie najzupełniejszą rację. Z punktu widzenia jednak chwili obecnej, wyjątkowej, śmiem twierdzić inaczej.

Przez 7 lat mieliśmy w Polsce rządy stronnictw i partyj, z których żadna nie była na tyle silną, by ująć niepodzielnie ster władzy w swe ręce i pobudować pewne, trwałe fundamenty zmartwychwstającego państwa. Rządzono w Polsce przez tych 7 lat przy pomocy ciągłych kompromisów, przy pomocy ciągłych targów partyjnych, które wypaczały programy danych stronnictw, a na budowie Państwa i jego ustroju, jego konstytucji odbiły się w fatalny, wręcz niebezpieczny sposób. — Jasny, zdecydowany program przeradzał się niestety, stale, w parodję, który można określić śmiało programem rządzenia pod hasłem: „*Jakoś to będzie*". Targi o teki, zaspakajanie ambicyj i pożądliwości poszczególnych stronnictw, popierających rząd od wypadku do wypadku — to były główne problemy, na które b. wiele czasu tracił każdy po kolei u nas rząd. A rezultat tego wiadomy: powolne zwyrodnienie większości stronnictw, powolna zmiana partji w partyjnictwo (zgodnie z określeniem p. sen. Thulliego), zepchnięcie ludzi ideowych i czystych rąk w każdej poszczególnej partji na szary koniec, przy równoczesnem wysunięciu się *na pierwszy plan demagogów partyjnych, krzykaczy i ludzi o pełnym trzosie*, którzy swój mandat opłacali sowicie daninami na rzecz stronnictwa. A równocześnie do celów tej demagogji i tego partyjnictwa przykrojono konstytucję i uchwalono szereg ustaw. Kraj znalazł się na *skraju przepaści — dosłownie*, a nie w przenośni. Widziało to całe niemal społeczeństwo, widziała prasa, a jednak brnęło dalej w tem bagnie.

W maju r. 1926 marszałek Piłsudski, ten, który w r. 1919 oddał Sejmowi Ustawodawczemu całą władzę, by „*Naród rządził*", kiedy zobaczył, że władzę tą w błoto wtłoczono, ba, Sejm nie dorósł do niej, jednem śmiałem, zdecydowanem wystąpieniem podjął ją z błota. Przez 7 lat sejmowładztwa zrozumiał, jak niebezpiecznem jest dawanie władzy społeczeństwu, które samo nie dorosło do rządzenia się sobą. I dlatego dziś jesteśmy znów na tem samem miejscu, w którem znaleźliśmy się na przełomie roku 1918-19, w tem jednak lepszem położeniu, iż bogatsi o jedno wielkie doświadczenie: do czego doprowadzić może władza, oddana do rąk społeczeństwu, które do niej nie dorosło.

A wyrazicielem tego społeczeństwa były niestety partje, te, które z biegiem czasu przerodziły się w partyjnictwo. I jeżeli dziś rząd traktował Sejm — jak się to mówi — „per nogam" — to nie dlatego, by wogóle negował znaczenie parlamentaryzmu, ale, że w tym właśnie obecnym naszym Sejmie, który 28 b. m. schodzi do grobu, widział *ostoję partyjnictwa, przystań demagogów i salę krzykaczy wiecowych.*

I dlatego dziś, wierzę, rząd Marsz. Piłsudskiego, drugi raz nie odda władzy do rąk Sejmowi bez dostatecznego zabezpieczenia, bez odpowiedniej zmiany konstytucji, któraby chroniła państwo przed niepoczytalnością i eksperymentami partyjników.

Każdy Polak, patrzący nie przez okulary swej partji, ale patrzący *państwowo*, zrozumieć musi, że rząd marsz. Piłsudskiego stoi ponad wszelkiemi partjami, że rządzi się tylko myślą o państwie, i o jego przyszłości. Przez 7 lat rządziły partje, teraz Rząd będzie rządził.

Na koniec przypomnieć muszę, że poczucie państwowotwórcze ogarnia coraz szersze masy. Przenika do stronnictw i partji. Wyrazem tej przemiany to choćby akcja senatora Bojki, człowieka bezwzględnie czystych rąk i najczystszych intencyj. Wyrazem tej przemiany to wreszcie wystąpienie p. posła Mianowskiego z Ch. D., człowieka mrówczej pracy, również nieskazitelnego charakteru i czystych rąk.

Słusznie wspomina „Gazeta Nar." o tem, jak to w Polsce przed majem 1926 tęskniono do faszyzmu, do silnej władzy, do człowieka silnej ręki, któryby wyplenił partyjnictwo — a dziś, kiedy go mamy, ci, co najwięcej doń tęsknili, kłody mu pod nogi rzucają — tak silnem jest zacietrzewienie partyjne.

Jestem amatorem zbierania gazet (choć nie pracuję w dziennikarstwie), posiadam komplety rozmaitych pism polskich z kilku i więcej lat. I dlatego na dowód moich słów, iż ci, którzy dawniej najbardziej tęsknili za silną władzą — dziś nie przebierają w środkach do jej zwalczania — przytoczę panu senatorowi Thulliemu zakończenie artykułu wstępnego, organu jego własnego stronnictwa, a manowicie „Głosu Narodu" Nr 283 z dnia 6 grudnia 1925, art. p. t.: „Włosi zdziwili świat". Artykuł ów, mówiący o tem, jak to naród włoski ofiarnie składa daniny na spłatę długu amerykańskiego, mimo, iż „rząd Mussoliniego mówi Włochom nie o wolności, ale o dyscyplinie, nie o demokracji, ale o pracy", kończy się temi słowy:

„Oby i u nas rządy przestały pochlebiać, a zaczęły WYCHOWYWAĆ OBYWATELI! Oby nie ulegały podmuchom niezadowolenia jednej partji i nastrojom wywołanym przez demagogję! Naród łaknie mocnego rządu! Ale musi ten rząd opierać się na zasadach moralnych, a nie interesach klasowych. Niech żąda ofiar od wszystkich, NIECH NIE BOI SIĘ KRZYKU ZAGROŻONYCH INTERESÓW Z LEWA CZY PRAWA, NIECH

RZĄDZI A NIE PAKTUJE, niech karze i sroży się tam, gdzie karać trzeba, niech MÓWI O PAŃSTWIE, A NIE O TEJ, LUB TAMTEJ WARSTWIE! Niech ten rząd zdobędzie w narodzie autorytet moralny"! Święte słowa „Głosu Narodu"! I proroncze. Dziś wszystko to już mamy! Ale dziś o tem organ Ch. D. zapomniał, albo nie chce pamiętać. Dlatego też jestem zmuszony mu przypomnieć.

Tyle do wiadomości Szanownych Czytelników niniejszego artykułu i p. senatora Thulliego.

Dr. St. Kwiatkowski.

Antypaństwowy prowokacyjny blok wyborczy

tworzą sjoniści pod komendą Grünbauma!

Okres przedwyborczy, w jaki obecnie wchodzi kraj cały, zastaje nas znowu świadkami poczynań sjonistów, zmierzających do utworzenia bloku wyborczego tych mniejszości narodowych, których łączy *wspólna nienawiść do wszystkiego, co polskie*, a zwłaszcza do samego *państwa polskiego*.

Już w czasie ostatnich wyborów do Sejmu w r. 1922 zainicjowali sjoniści pod komendą osławionego posła Grünbauma blok mniejszości, znaną „szesnastkę". Przy pomocy tego bloku, który zdobył wówczas ogółem 66 mandatów wysunęli się sjoniści na czoło poczynań mniejszości narodowych w naszem państwie po to, by uprawiać w państwie naszem politykę *wiecznego niezadowolenia, wiecznego krzyku o swych rzekomych „krzywdach"*. Powodzenie osławionej „szesnastki" zawróciło tak w głowie panom sjonistom, a zwłaszcza ich moralnemu i faktycznemu przywódcy p. Grünbaumowi, iż już od półtora roku z górą rozpoczął on nową akcję zmierzającą do ponownego połączenia wszystkich „niezadowolonych" z Polski żywiołów.

Dziś antypaństwowa akcja staje się tak wyraźną, iż nie pozostawia żadnych już złudzeń co do „lojalności" sjonistów wobec państwa.

Kogóż to bowiem starają się sjoniści skupić i pchnąć pod komendę p. Grünbauma? W pierwszym rzędzie *Niemców*. Mniejszość, która poza bardzo małymi wyjątkami czuje i myśli u nas kategorjami Niemiec cesarskich, wilhelmowskich, która czuje się w państwie polskiem „ujarzmioną", która uważa Górny Śląsk, Poznańskie i Pomorze za ziemie „zrabowane" (o obłudo teutońska!) Niemcom. Z tych to Niemców, żywiołu układnego i pozornie lojalnego w głębi duszy jednak ziejącego nienawiścią bismarkowską do wszystkiego co polskie, tworzy p. Grünbaum fundament dla swego antypaństwowego bloku. Jeżeli przypomnimy sobie „współpracę" ręka w rękę sjonistów z Niemcami w czasie wielkiej wojny na ziemiach polskich — to fakt „przymierza" wyborczego nikogo już nie zdziwi.

Dalej idą *chłopi białoruscy* ciemne, otumanione owce i barany, strzyżone i golone przez agitatorów sowieckich rozrzucających hojnie czerwońce, usidlonych przez szpiegowskie „hurtki" i „Hromady" i zwiedzionych na manowce przez rozmaitych Hołowaczów, Taraszkiewiczów i innych, rozpamiętujących dziś swe grzechy w celi więziennej... posłów!

Tak więc komunizujący ciemni chłopi białoruscy, pójdą pod komendę sjonistów, a więc rzekomo antykomunistycznych żydów, burżuazyjnych, nacjonalistycznych. — Ciekawy to będzie sojusz, w którym chłop białoruski, dla którego ideałem jest łyżka ciepłej strawy i parę morgów ziemi, pracować będzie *ad maiorem Iudeae gloriam*.

Wreszcie pod komendą Grünbauma pójdą *Ukraińcy, zgrupowani w U. N. D. O.*, stronnictwie szowinistycznem, nacjonalistycznem, wrogo odnoszącem się do Polski, ale które z nienawiści do Polski, zezuje niedwuznacznie w kierunku Moskwy a od dawna czerpie swe fundusze z Berlina. — U. N. D. O., spadkobierczyni dawnej ukraińskiej partji trudowej, osławionej z swej sabotażowej akcji we Wschodniej Małopolsce, splamionej krwią najlepszego syna swej ziemi Sydora Twerdochliba, w imię rzekomo swych narodowych dążeń pójdzie ręka w rękę ze sjonistami, byle na złość, byle na przekór Polsce... Grób zamordowanego przez żydów atamana Oskiłki i Petlury pokrył śnieg, groby 500.000 (jak pisali sjoniści) żydów, ofiar pogromów na Ukrainie, przysypał śnieg... Niech spoczywają w spokoju, na grobach ich zatańczy dziś majufes szmajgeles w cylindrze, wstydzący się pejsów, ale nie wstydzący się ciemnego rezuna z Humania. Byle na złość, byle na przekór Polsce. Oni bowiem *„wolą pogrom, niż bojkot"* (autentyczne słowa przywódcy żydów amerykańskich Marshalla do Dmowskiego w r. 1918).

Oczywiście U. N. D. O. nie reprezentuje wszystkich Ukraińców. Całe masy ludu ukraińskiego mają dość już niepoczytalnej, nienawiścią ziejącej agitacji do bratniego narodu polskiego, nienawiści wykorzystywanej przez Niemców, Moskali, a dziś przez — żydów! Te masy nie pójdą na lep odezw ani U. N. D. O., ani p. Grünbauma. Zresztą cały szereg partyj ukraińskich, stojących na gruncie *realnym*, przekonał się, że *tylko współpraca z Polską* przyniesie Ukraińcom i Ukrainie lepszą przyszłość — nigdy zaś łączenie się z jej wrogami.

Jak widzimy więc robota sjonistów jest aż nadto przejrzysta. Chce ona skupić w jednym, wspólnym bloku te wszystkie, antypaństwowo myślące i działające żywioły w całym kraju — jako taka więc — zapewne już niedługo — znajdzie swój kres.

Ale i nie wszyscy żydzi pójdą pod komendę prowokatorskiego p. Grünbauma. — Jak dotychczas — wiadomo — iż ortodoksi żydowscy, zdając sobie sprawę, iż poczynania sjonistów doprowadzić mogą do wzmożenia się antysemizmu w Polsce — do bloku Grünbaumowskiego nie przystąpią. — Czy nie jest to z ich strony tylko manewr polityczny, mający na celu wytargowanie od sjonistów, większej ilości mandatów — tego jeszcze nie wiadomo. W każdym razie — jak na razie, ortodoksi nie mają zamiaru — mimo, szalonej i nie przebierającej w środkach i metodach nagonki sjonistycznej — maczać rąk w tym tak jaskrawie antypaństwowym bloku.

Poczynania p. Grünbauma mają jednak to dobre dla siebie, iż otworzą niejednemu jeszcze ślepemu u nas, oczy na właściwe cele i zamiary sjonistów w Polsce. Słusznie też prasa zbliżona do rządu, jak „Epoka" i „Głos Prawdy" nazywa be z ogródek akcję Grünbauma *„spiskiem przeciwko państwu"* i niedwuznacznie zapowiada niemiłe z tego powodu konsekwencje dla jej twórców.

Myśmy nigdy złudzeń co do żydów, a zwłaszcza sjonistów w Polsce — nie mieli. Nie zaskoczył też nas p. Grünbaum. Jego metody są nam doskonale znane. Pamiętamy okrzyk, jaki padł z jego ust z trybuny sejmowej w Sejmie Ustawodawczym, w czasie uchwalania przymusowego spoczynku niedzielnego w naszem państwie — *„W tej chwili utraciliście Wilno, Mińsk i Lwów!"* — Takie były życzenia dla Polski płynące szczerze z głębi serca p. Grünbauma.

I dlatego dziś, kiedy cała prasa polska bez wyjątków tak prawicowa jak lewicowa i centrowa, tak rządowa jak i opozycyjna nazywa akcję Grünbauma po imieniu: *„antypaństwową" i „spiskiem"* — nie wątpimy, iż *rząd nasz*, który umiał energicznie poskromić zapędy i poczynania antypaństwowe posłów komunistycznych i komunizujących *(czem zdobył sobie uznanie całego bez wyjątku społeczeństwa polskiego)* — w odpowiedniej chwili *zabierze głos i postąpi tak, jak nakazuje polska racja stanu i interes państwa.*

Tajemnica pieniędzy

Komitetu Schwarzbartowskiego wyjaśniona!

Jak już swego czasu donosiliśmy senzacją procesu Schwarzbarta, zabójcy atamana Petlury było nagłe przerwanie przesłuchiwania świadków obrony, oraz wyrok uwalniający.

Jak wiadomo, żydzi zorganizowali t. zw. *Komitet Schwarzbartowski*, który dysponując olbrzymiemi sumami pieniężnemi, powstałemi ze składek żydowstwa całego świata, solidaryzującego się z osobą Schwarzbarta, postanowił już w trakcie procesu za porozumieniem z żydostwem z Polski, zużyć te pieniądze na cel realniejszy, niż na sprowadzanie świadków do Paryża. Poseł Grünbaum zabiegał już wówczas o porozumienie wyborcze z ukraińską grupą U. N. D. O. (o której piszemy we wstępnym artykule), nie na rękę było mu więc rozdmuchiwanie sprawy pogromów na Ukrainie do zakrojonej początkowo miary.

Za cenę porozumienia się z grupą UNDO. do walki wyborczej w Polsce, za przyobiecane mandaty, kierujące sfery sjonistyczne nakazały adwokatowi Torresowi, obrońcy Schwarzbarta, zainicjować efektowny „gest" zrzeczenia się przesłuchiwania dalszych świadków, z *tem, iż pieniądze zebrane w Komitecie Schwarzbartowskim zużyte zostaną na cele agitacji wyborczej i finansowanie antypaństwowego bloku wyborczego, stworzonego w Polsce przez Grünbauma.*

Tak więc za pieniądze żydowskie rodzi się *koalicja sjonistyczno-niemiecko-białorusko-ukraińska przeciw Polsce. Naczelny* wódz Grünbaum układa z niemieckim posłem Hassbachem, plan kampanji. Na pierwszy ogień pod batutą sjonistyczno-niemiecką pójść mają ciemne masy chłopstwa białoruskiego i ukraińskiego. — Przewidziany plon w postaci mandatów wezmą *sjoniści*.

Interes przedewszystkiem! Nad nieżyjącymi można w każdej chwili przejść do porządku dziennego, oni już nie mogą zaprotestować. Schwarzbart otoczony nimbem bohatera siedzi ukryty jak mysz w dziurze, w bankietach wiwatuje się na cześć Torresa. Sjoniści zrywają maskę! Złoty cielec tryumfuje!

Może protestować jakiś bezdomny, o połamanych żebrach bez nogi Srul z Płoskirowa czy Humania, może protestować głodujący na emigracji żołnierz petlurowski, co młodość i zdrowie oddał, w ofierze swej ojczyźnie — głosów ich nikt nie usłyszy. — Zagłuszy je radosny wrzask „hejdat" cześć przymierza sjonistów z ukraińcami!

„Pogrom" posła Grünbauma w Warszawie.

Napad komunistów na Grünbauma powodem do nowej oszczerczej kampanji przeciwko Polakom. Wyrazy „współczucia" z Ameryki.

Stała się straszna rzecz! Na posła sjonistycznego Grünbauma napadło w nocy jakichś 2 nieznanych osobników, z których jeden uderzył Grünbauma laską w głowę, zrzucając mu z głowy kapelusz, poczem ponownie zadał mu cios laską. Grünbaum zaczął uciekać, napastnicy zaś znikli w ciemnościach.

Tak się przedstawia całe zajście. Ale tu dopiero rozpoczyna się „straszna historja". Poseł Grünbaum narobił gwałtu, tak, jak to tylko żydzi potrafią, zaalarmował wszystko, co żyje. Ba, odrazu w nocy wniósł doniesienie na posterunkowego policji za to, iż ten rzekomo dopiero po 10 minutach, a nawet po kwadransie — nadszedł na jego krzyk.

Pos. Grünbaum zbeształ posterunkowego, który podobno, jak twierdzi pan poseł jeszcze go obraził, wniósł nań doniesienie i zażądał surowego śledztwa.

Posypały się wywiady z ofiarą nocnego „pogromu". I tu zaczyna się dalszy ciąg „strasznej historji", któremu należałoby dać tytuł *„prowokacja żydowska"*. Oto bowiem poseł Grünbaum oświadczył w wywiadzie zamieszczonym w pismach żydowskich, iż napadającymi byli *„chrześcijanie"* i że napad był dziełem *poznańskiej „Ligi Obrony i Wiary"*. To już naprawdę przechodzi miarę bezczelności żydowskiej. Po pierwsze już zarzut, że napastnikami byli chrześcijanie. Po czem p. Grünbaum zauważył, że to byli chrześcijanie? Słusznie zauważa „Gazeta Warsz. Por." — iż nie wiedziała dotychczas o tak wybitnych *zdolnościach Roentgenowskich p. Grünbauma*, który *przez ubranie mógł dojrzeć, że to byli... chrześcijanie!*

A dalej napaść na poznańską „Ligę Obrony Wiary". Oczywiście żydów kłuje w oczy Poznań, jako *jedyne niezażydzone dziś miasto w Polsce*. Chcieliby zeń zrobić jaknajszybciej drugie Brody czy inny Berdyczów — a Poznańczycy jakoś nie dają się. To żydom nie podoba się i przy byle sposobności szukają pretekstu do napaści na... paskudny antysemicki Poznań!

No, a teraz zaczyna się epilog strasznej historji, który snadnie zatytułowaćby należało *„Przygwożdżenie prowokacji i przesady żydowskiej"*.

Oto bowiem okazuje się, że sprawcami napadu byli *komuniści żydowscy*, a całe zajście powstało na tle porachunków komunistów żydowskich ze sjonistami, którzy niedawno temu zorganizowali uliczną demonstrację ku czci 10-lecia palestyńskiej deklaracji Balfoura. Tak więc prowokacja Grünbauma spaliła na panewce, a jego zdolności Roentgenowskie zawiodły...

A dalej: zarzut Grünbauma, przeciwko rzekomej opieszałości i obrażeniu go przez posterunkowego, którego skora prasa sjonistyczna już „zawieszała w czynnościach" i pozywała pod sąd dyscyplinarny" — okazał się *najzwyklejszą w świecie typowo semicką przesadą*.

Oto bowiem Komenda Policji Państwowej m. Warszawy nadesłała do dzienników pismo następującej treści:

„Przed kilku dniami w prasie ukazała się notatka, w sprawie napaści na posła Grünbauma przez nieznanych osobników, oświetlająca równocześnie w sposób niekorzystny interwencję policjanta, zarzucając mu *opieszałość i niewłaściwe zachowanie się*.

Sprawa zarzutów tych w świetle przeprowadzonego dochodzenia przedstawia się następująco:

Przesłuchany protokularnie poseł Grünbaum oświadczył, że od czasu wszczęcia alarmu do czasu przybycia policjanta mogło upłynąć *5 do 10 minut*, jednakże dokładnie ustalić tego nie może, a odnosi takie wrażenie. Zbadani natomiast *dwaj szoferzy*, którzy znajdowali się na miejscu *oraz dozorca domu*, stwierdzają, że *od czasu wszczęcia alarmu do czasu przybyca policjanta, upłynęły najwyżej dwie minuty*. Jak ustalono drogą wizji lokalnej, odległość posterunku policyjnego, znajdującego się przy zbiegu ulic Leszno i Rymarskiej od miejsca wypadku wynosi około 150 kroków. Dom, przed którym miało miejsce zajście znajduje się we wnęce oraz zasłonięty jest od strony ul. Leszno wysokim parkanem, tak, że *pierwszego wołania poszkodowanego policjant mógł nie słyszeć*. Pozatem, jak ustalono, policjant w tym czasie zajęty był likwidowaniem zajścia, wywołanego przez pijaną prostytutkę przez domem Nr. 4 przy ul. Leszno.

Zarzut nieodpowiedniego zachowania się policjanta w stosunku do posła Grünbauma również nie został potwierdzony. Świadkowie zeznają, że zachowanie się posterunkowego było *spokojne i taktowne* i że *zdenerwowanemu* zajściem posłowi, który notabene nie podał policjantowi żadnych informacyj co do istoty zajścia starał się on jedynie usprawiedliwić postawiony mu przez posła zarzut późnego przybycia do interwencji.

Wobec stwierdzenia powyższego stanu rzeczy, *posterunkowy do żadnej odpowiedzialności pociągnięty nie został*.

Komendant Policji Państwowej na m. st. Warszawę. *Czyniowski".*

Brawo! Nareszcie zdemaskowano i przygwożdżono arogancki „gewałt" żydowski, niecofający się przed żadną, insynuacją, byle tylko oszkalować i oczernić Polskę i Polaków.

Jakżesz śmiesznie wygląda obecnie po tym „strasznym pogromie" wiadomość, jaką podaje sjonistyczny leib-organ p. Grünbauma „Nasz Przegląd".

„W ciągu ostatnich dni pos. Grünbaum otrzymał wielką ilość depesz od żydowskich działaczy politycznych i społecznych, posłów i senatorów z wyrazami współczucia z powodu nikczemnego napadu, którego padł ofiarą. Nadszedł także szereg depesz z zagranicy m. in. od *prezydenta Org. Sjon. Weizmana i Federacji Żydów Polskich w Ameryce*.

„Oburzeni napaścią. Najgłębsze współczucie i sympatje. Telegrafować o stanie zdrowia.

No i nie podziwiać tu *tupet i bezczelność żydowską*, obliczoną stale na wrażenie zagranicą i na szkodzenie Polsce po za jej granicami, a zwłaszcza w Ameryce!...

Dobrze się stało, że tupet ten, prowokację i bezczelność zdemaskowano!!

Pomnik nieznanego żołnierza... żyda!!

ma stanąć w Warszawie!

Naczelny rabinat wojsk polskich wszczął w ubiegłym roku akcję w celu wystawienia w Warszawie pomnika nieznanego żołnierza — żyda. Pomnik miał stanąć na kirkucie żydowskim przy ul. Gęsiej. Projekt pomnika opracował rzeźbiarz żydowski Glicenstein. Celem zebrania odpowiedniej kwoty zwrócił się naczelny rabinat do *wszystkich gmin żydowskich w Polsce* z apelem o poparcie tego projektu.

Na apel rabina odezwały się jednak *tylko dwie* (dosłownie: *dwie!*) gminy żydowskie w Polsce! Widocznie (słusznie zresztą) mają swą własną opinję co do roli. żydów, jaką ci odegrali w wojsku polskiem no i nie kwapią się bynajmniej o zbieranie na ten cel nierentowny pieniędzy. Ten bowiem *„nieznany" żołnierz-żyd* jest u nas w Polsce doskonale znany i to ze strony niezbyt... miłej dla jego współwyznawców. Poćóż więc przypominać jeszcze pomnikiem rolę, jaką odegrał czy to w wojnie ukraińskiej czy bolszewickiej?!

Obecnie — jak się dowiadujemy — rabinat rozpoczyna na nowo akcję w sprawie pomnika. My ze swej strony radzimy jednak nie kompromitować się i lepiej siedzieć cicho, a nie ciągnąć za język nas, Polaków!... Pomnik nieznanego żołnierza-*żyda* to troszkę zawiele, oczu nam zaś dziś trudno zamydlić, bo cośkolwiek zapóźno.

Demonstracje kupców żydow. w Lublinie.

Kupcy żydowscy, zwłaszcza drobni, zalegają z podatkami w Lublinie od roku 1924. W ostatnich czasach Izba skarbowa wysłała 8 egzekutorów dla ściągnięcia należności. Rozpoczęły się zajęcia i wyznaczenia licytacji. Żydzi oburzyli się na taką nietolerancję. W ubiegły wtorek kupcy i drobni handlarze zebrali się w synagodze i postanowili demonstrować.

Istotnie, we środę o 9 i pół rano około trzystu żydów ze sfer kupieckich zebrało się w synagodze i stamtąd ten oryginalny pochód płatników udał się pod gmach Izby Skarbowej.

Z tłumu odezwała się garść uczestników demonstracji i krzykiem, wrzaskiem i przekleństwami napełniła korytarze Izby skarbowej. Trwało to dosyć długo, a piesza policja nie umiała sobie dać rady z wojującą masą płatników. Jakaś grupa przedostała się nawet do wiceprezesa Izby p. Dziewoty, który swoim taktem i tłumaczeniem uspokajał demonstrantów.

Zjawiło się wreszcie 4 konnych policjantów i zaczęło demonstrantów rozpędzać. Po pewnym czasie udali się pochodem do mieszkania p. Bromberga, delegata żydowskiego do komisji szacunkowej i tu rozpoczęto nowy szturm okrzyków i wyzwisk. Na balkonie pokazał się p. Bromberg i przyobiecał interwencję w sprawie podatkowej.

Na drugi dzień zgłosiła się do prezesa lubelskiej Izby Skarbowej delegacja kupców żydowskich. Na konferencji prezes Izby przyrzekł, że egzekutywa podatków zostanie nieco złagodzona, *o ile petenci żydowcy wykażą dobrą wolę, t. zn. wpłacą jedną trzecią zaległości podatkowych*. Reszta zaś podatków rozłożona zostanie na raty.

Kupcy polscy udziału w demonstracji nie brali.

Rabin uczy „Nowego Testamentu"

Rabin dr Landaman z synagogi, gminy reformistycznej „Izrael" w Nowym Jorku, otworzył w swojej szkole biblijnej klasę dla *wyłącznej nauki Nowego Testamentu*. Na otwarciu tej klasy rabin Isaak Landaman, który jest zarazem red. czasopisma „The American Hebrew", wygłosił przemówienie, w którem zaznaczył z dumą, że jest to pierwszy wypadek, gdy odważono się nauczać w szkole reformowanej tego, do czego dążono już od dawna: Nowego Testamentu. „Nastał czas, oświadczył rabin, gdy Nowy Testament nie będzie już księgą zamkniętą dla żydów. Obecnie również żydzi będą korzystali z dobrodziejstw wielkiej nauki Jezusa".

Pomiędzy żydami!

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW CENTRALNEGO KOMITETU PARTJI KOMUNISTYCZNEJ W WARSZAWIE. Dnia 5 b. m. w domu Nr. 6, przy ul. Żelazna Brama w mieszkaniu żydówki dr. Kamili Horowitzowej w Warszawie policja polityczna aresztowała jeden z poważniejszych wydziałów centralnego komitetu partji komunistycznej. Mieszkanie to było dłuższy czas pod obserwacją policji i służyło za miejsce obrad zagranicznego wydziału partji komunistycznej. W chwili wejścia do mieszkania policji, odbywało się tam zebranie kierowników wydziału, składającego się z 5 osób z Janem Hemplerem na czele. Właścicielka mieszkania zdążyła zbiec. Podczas rewizji znaleziono wiele kompromitujących dokumentów.

POLICJANT ŻYDOWSKI MUSIAŁ PEŁNIĆ SŁUŻBĘ W JOM KIPUR. Gmina żydowska w Jerozolimie zaskarżyła do sądu inspektora policji Ibrahma Achbesz, który zmusił pewnego policjanta żydowskiego do pełnienia służby w dzień Jom Kipur. Rabinat interwenjował wtedy u inspektora policyjnego o cofnięcie tego rozkazu, lecz bez skutku.

PIERWSZY POSEŁ ŻYDOWSKI W SKUPSZCZYNIE. Wybór adwokata belgradzkiego Szemaja de Majo na członka parlamentu jugosłowiańskiego został zatwierdzony. Jest to pierwszy żyd, który zasiada w parlamencie zjednoczonego królestwa S. H. S.

MAGISTRAT WARSZAWSKI BUDUJE SZKOŁY ŻYDOWSKIE. Onegdaj odbyło się posiedzenie magistratu warszawskiego, na którem rozpatrywano szereg spraw żydowskich. Uchwalono zwrócić się do rządu w sprawie wydzielenia placów pod budowę nowych szkół. Nowe szkoły mają przedewszystkiem powstać w dzielnicy żydowskiej. Pozatem uchwalono wstawić do budżetu na rok 1927-28 następujące subsydja dla instytucyj żydowskich: sanatorjum im. Medena otrzymało pożyczkę w sumie 50.000 zł. i subsydjum w sumie 9.000 zł., szkolnictwu Agudy przyznano subsydjum w kwocie 7.200 zł., jidyszystycznej organizacji szkolnej 38.000 zł., różnym Talmud Torom do 50 tys. zł. Tarbutowi tylko 12.500 zł.

WYKRYCIE POTAJEMNEJ ROZLEWNI WÓDEK. Od pewnego czasu ukazały się w sprzedaży podrabiane wódki Państwowego Monopolu Spirytusowego. Lotna kontrola warszawskiej izby skarbowej zwróciła uwagę na kilku osobników, między innymi na niejakiego Lejbę Borensztejna. W nocy z 31 października na 1 listopada policja przeprowadziła rewizje u Borensztajna i wykryła 500 butelek próżnych, spirytus w balonach w ilości 15 litrów o mocy 96 proc., kilkadziesiąt butelek wódki z etykietami Państwowego Monopolu Spirytusowego i przyrządy do rozlewni wódek. Zaznaczyć należy, że pieczęcie Państwowego Monopolu Spirytusowego były jaknajdokładniej podrobione, zaś wykazana na etykietach moc wódek 45 proc. okazała się od 39,6 do 40,3 proc.

Znalezione wódki i spirytus skonfiskowano, a Borensztajna pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Ofiara fanatyzmu żydowskiego.

Głośna była w Warszawie sprawa przypadkowego wykrycia przy ulicy Grzybowskiej Nr. 10 więzionego przez rodzinę w komórce 34-letniego Szola Hasfelda. Hasfeld w zamknięciu przebył około 7 lat. Po wykryciu kryjówki Hasfelda przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus i otoczono opieką. Dnia 13 października Hasfelda przewieziono do oddziału głównego domu Schronienia starców i sierot starozakonnych przy ulicy Leszno Nr. 105.

Mimo tak usilnych zabiegów Hasfeld po 50-ciodniowej męczarni (od czasu wykrycia zbrodni) onegdaj w nocy życie zakończył. Śmierć nastąpiła z powodu ogólnego osłabienia organizmu, oraz wskutek sześciu ran na biodrach, ramionach i pośladkach, gdzie potworzyły się odleżyny.

Co się dzieje zagranicą?

ROSJA. Znany dyplomata sowiecki Joffe popełnił w Moskwie samobójstwo, którego przyczyną miała być ciężka i nieuleczalna choroba, trwająca od dłuższego czasu. — W sferach komunistycznych mówią, że Joffe targnął się na życie wskutek rozgoryczenia i rozdrażnienia, jakie w nim spowodowała zacięta walka w łonie partji sowieckiej. Joffe nie chciał doczekać kompromitującego rozkładu i upadku rządu sowieckiego w Rosji.

Tymczasem walka opozycji z obecnym rządem nie ustaje. I tak znaczna grupa studentów wyższych semestrów moskiewskiego uniwersytetu chińskiego im. Sun-Jat-Sena (rektorem tego uniw. jest jeden z przewódców opozycji Karol Radek), zorganizowała w śródmieściu Moskwy demonstrację opozycyjną. Wszystkich demonstrantów natychmiast aresztowano i ekspresem syberyjskim wysłano do Chin. Wśród wysłanych znajduje się między innemi syn jen. Czang-Kaj-Szeka. W miejsce wydalonych słuchaczy przyjęto do uniwersytetu przeszło 100 członków Związku Robotników Hankouskich, z pośród których wielu jest analfabetami.

LITWA. Na terytorjum Kłajpedy wybuchnąć miała w tych dniach rewolta antypaństwowa, skierowana przeciwko rządowi Waldemarasa. Uprzedzony o tem komendant wojskowy Kłajpedy zarządził szereg rewzyj i aresztowań. Wśród arestowanych przez władze litewskie znajdują się również członkowie sejmu kłajpedzkiego, oraz szereg wybitnych jednostek z pośród Niemców kłajpedzkich. Powstaniem kierować miała miejscowa organizacja socjalistyczna, która nawiązała ścisły kontakt z grupą niemieckich członków sejmu kłajpedzkiego.

NIEMCY. We Frankfurcie nad Menem wykryto olbrzymią aferę fałszerską. Drukarz Boehlo z Frankfurtu, hitlerowiec jest jednym z głównych kierowników całej organizacji fałszującej rosyjskie czerwońce w banknotach od 1 do 5 czerwońców. — W czasie przeprowadzonej u niego rewizji znaleziono 24 cetnary fałszywych banknotów rosyjskich.

Okazało się, że koła radykalne t. zw. narodowo-socjalistyczne w Monachjum i we Frankfurcie popierały akcję fałszowania banknotów na cele propagandy antybolszewickiej. Akcją tą kierował gruzin Sadatieraszwili, były oficer carski. Ze znalezionej w czasie rewizji korespondencji wynika, że aresztowani fałszerze banknotów sowieckich pozostawali w kontakcie z organizacjami fałszerskiemi w Paryżu, Budapeszcie i Londynie. Zdaniem dziennika należy się spodziewięć dalszych aresztowań w Niemczech i zagranicą.

FRANCJA. W Paryżu aresztowano niejakiego Blumensteina i de Valois, którzy masowo fałszowali papiery renty węgierskiej. Obaj utrzymywali stosunki z ambasadą sowiecką w Paryżu. De Valois utrzymywał dyrektywy od Krassina, a następnie od Rakowskiego. Rzekomo nie ulega wątpliwości, że był on w bliskich stosunkach z przewodniczącym sowieckiej delegacji gospodarczej w Paryżu. Na służbie sowieckiej mieli pozostawać również dwaj bracia Torbini. Biuro jednego z nich miało się znajdować w lokalu poselstwa sowieckiego.

RUMUNJA. Uwolnienie emisarjusza ks. Karola, p. Manoilescu przez bukaresztański trybunał wojskowy jest ciężkim ciosem dla rządu p. Bratianu. Przez wytoczenie sprawy Manoilescu i surowy wyrok, zamierzał rząd liberalów zlikwidować ostatecznie kryzys dynastyczny. Przebieg procesu i uwolnienie, świadczy, niestety, iż kryzys jest dopiero w zaczątkach, a sprawa powrotu ks. Karola na tron lub przynajmniej w charakterze regenta, nie jest bynajmniej dla niego przegraną, co więcej, że sympatje społeczeństwa rumuńskiego mógłby on łatwo odzyskać. Przyczyniło się do tego i śmiałe zeznanie p. Manoilescu, ujawniające wiele zakulisowych spraw, związanych z zrzeczeniem się tronu przez ks. Karola, jak też i obrona p. Manoilescu, oraz praw ks. Karola przez najwybitniejszych polityków opozycji z gen Averescu na czele.

WĘGRY. Podsekretarz węgierski stanu Bronay powrócił z Włoch, gdzie w towarzystwie kilku prawników węgierskich badał z polecenia rządu urządzenia faszystowskie i system rządów Mussoliniego. Delegacja przedstawić ma rządowi węgierskiemu wyczerpujący memorjał, który — jak twierdzą dzienniki — posłuży jako materjał do reform prawno-politycznych na Węgrzech.

Z całej Polski.

MARSZAŁEK FRANCJI FRAUCHET D'ESPERY W POLSCE. W Polsce bawił marszałek Francji Frauchet d'Esperey, który onegdaj na dziedzińcu zamkowym w Warszawie dokonał dekoracji Marszałka Piłsudskiego krzyżem „Medaille Militaire", najwyższem odznaczeniem francuskiem, które poza 4 marszałkami Francji, posiadał do tej chwili król Albert belgijski. Dekoracja odbyła się w obecności Prezydenta Rzplitej Mościckiego, ambasadora Francji Laroche'a, Rady Ministrów in corpore i t. d. Na pożegnalnej audjencji marsz. Frauchet d'Esperey u p. Prezydenta Mościckiego, został marszałek odznaczony wielką wstęgą orderu „Polonia Restituta".

NOWY WOJEWODA WARSZAWSKI. Wojewodą warszawskim ma zostać dotychczasowy inspektor ministerstwa spraw wewnętrznych p. Twardo.

ZMIANY NA STANOWISKACH KURATORÓW SZKOLNYCH. Na stanowiskach kuratorów okręgów szkolnych przewidziany jest kilka zmian. Mianowicie kuratorem okr. szk. w Łodzi Gąsiorowski, zostaje kuratorem okr. szk. na Polesiu, zaś dotychczasowy kurator okr. szk. w Lublinie, Pyślakowski, przechodzi na stanowisko kuratora okr. szk. we Lwowie.

OCIEMNIALI INWALIDZI OTRZYMAJĄ KONCESJE. Na skutek starań zarządu głównego związku inwalidów wojennych ministerstwo skarbu wystosowało okólnik do izb skarbowych o wymienienie liczby ociemniałych inwalidów, którzy nie otrzymali żadnych koncesyj. Ociemniali inwalidzi otrzymają w najbliższym czasie koncesje.

63 POSŁÓW STANIE PRZED SĄDEM. W związku z tem, że dnia 28 b. m. wygasają mandaty poselskie a wraz z tem wygasa nietykalność poselska należy przypomnieć, że w sądzie są już oddawna przygotowane wnioski sądowe o *wydanie 63 posłów*, którym wytoczono sprawy karne. Między innymi znajdują się tam następujący posłowie: wszyscy komuniści, *żydzi: Froistig i Grynbaum*, Ukraińcy: Chrucki, Krawczyszyn i Nazaruk, Niemcy: ks. Hlinke i Grebe, dalej posłowie z Białoruskiej Hromady. Secesja z N. P. Ch., Z. Z. L. N.: Dobija i Kucharski, cały szereg posłów z Piasta, z P. P. S., Stronnictwa Chłopskiego, z Ch. D. Korfanty i ks. Olszański. Z Wyzwolenia Miedziński (obecny minister), Z N. P. Ch. Balin, Wojewódzki, Fiderkiewicz, Hołowacz. Z ukraińskiej partji włościańskiej ks. Wilkon, pozatem jest także wniosek o wydanie posła Marjana Dąbrowskiego.

ZMIANY W ADMINISTRACJI. Wojewoda białostocki Marjan Rembowski przeniesiony zostanie w stan nieczynny, zaś jego stanowisko zajmie dotychczasowy dyrektor departamentu administracyjnego M. S. W. Karol Kirst. Naczelnikiem wydziału bezpie-

czeństwa w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie mianowany został kapitan W. Pałosz, naczelnikiem zaś analogicznego wydziału w Białymstoku major Cz. Zawistowski. Starostą w Grybowie został p. Wł Magoński, dotychczasowy referent tego starostwa.

WYPADEK LOTNIKÓW ANGIELSKICH POD PODHAJCAMI. Dwaj kapitanowie lotnicy angielscy, odbywający lot na przestrzeni Londyn—Bombay, wskutek defektu aparatu musieli wylądować koło Podhajec w Małopolsce Wschodniej. Ponowny lot nie udał się, gdyż koło Mszany musieli ponownie lądować, aparat zaś został strzaskany. Lotnicy wracają pociągiem do Anglji.

OBRADY „PIASTA". Dwudniowe obrady rady naczelnej „Piasta" zakończyły się nieprzyjęciem rezygnacji zarządu głównego, który wybrano ponownie w tym samym składzie.

OBRADY STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO Małopolski wschodniej zakończyły się po trzech dniach uchwałą domagającą się bezwzględnego poparcia rządu Marszałka Piłsudskiego.

Co się dzieje w całej Polsce.

Wielickie nieporządki.

Panu Ministrowi Sładkowskiemu do wiadomości.

Wieliczka.

Pan Minister Składkowski objeżdża wszystkie miasta i ogląda miejscowe porządki. Gdyby go tak myśl złota natchnęła — i niespodzianie wpadł do naszego miasta, zaczynając rewizję od wychodków miejskich! A więc od tego, co w parku Mickiewicza: — zobaczyłby starą, obrzydliwą, gnijącą nad głębokim dołem budę. Buda z przodu i z tyłu zawsze otwarta, dobrze ku południowi pochylona. Dół pełen kloacznych nieczystości. Nad przepaścią dwie deski — obie się huśtają — jedna niżej, druga wyżej. Posadziłbym na nich — z przodu burmistrza Aywasa, a tyłu wiceburmistrza Horowitza, mieliby prawdziwą kąpiel solankową, tymrazem miejską, bez recepty dra Stroki. Później — jadąc zabłoconą ulicą Krzyszkowską mógłby zajrzeć do wychodka magistrackiego. Zobaczyłby „ustępy" otwarte i przez gości wielickich palcami na żółto pomalowane. Ponieważ w czasie pożaru wszystkie akta się popaliły — więc we wychodku magistrackim brak papieru... Wychodek na oborzysku obok młyna solnego — nie lepszy od pierwszych. Więcej „ustępów" Wieliczka — 8.000 mieszkańców licząca, a w dnie targowe drugie tyle ludu okolicznego — nie posiada. Bo poco? na co?! W Wieliczce — wszędzie można na bok „ustąpić" i na poczekaniu zrobić sobie publiczny „ustęp".

Gdyby mi Pan Minister Składkowski nie uwierzył — to mógłby się pofatygować na ulicę Rzeźnicką — na Mieniączkę — przez Zadory i t. d., a z pewnością przyłapałby niejednego radcę miejskiego — na gorącym uczynku...

Ale co robi dr. Friedberg ze swem „Towarzystwem upiększenia miasta?!" Czy to także należy do „upiększenia"?! Jakoś Towarzystwo to szybko zakończyło swój żywot. Wybudowało kawałek muru koło Bentówki z żelazną bramką — wyprostowało drogę ku koleji, wystawiło pomnik Nieznanemu Żołnierzowi — i poszło na zasłużony spoczynek. A szkoda — wielka szkoda, bo jeszcze mogło się zająć publicznymi „ustępami", które czekają na „upiększenie".

A propos — Bentówki — właściwie Berntówki, którą dziś jedni zowią „parkiem" Mickiewicza, a drudzy „parkiem" Aywasa, to jest to sobie bardzo zaniedbany ogródek miejski, założony przez obwodowego starostę Karola Bernda 1835, stąd długi czas przez mieszczan wielickich „Berndówką" — „Berntówką" — wreszcie „Bentówką" zwany. Obecny burmistrz, Franciszek Aywas — roszzerzył go tylko na zachód, utworzył kilka alej i upiększył niewielkim kopcem, zwanym powszechnie „kopcem Aywasa", z którego doskonały widok na opisany poprzednio wychodek parkowy — na rzeczkę Srawę i — na wielicki „ślaktus", będący w wielkiem zaniedbaniu, się roztacza.

Wkońcu, gdyby się p. Minister zmęczył, poprowadziłbym go — na górny Rynek — poprzez rozmaite dziury i wyboje „nowego" bruku. Stary bowiem bruk z roku 1835 — był o wiele lepszy, niż ten „nowy". Dalej szlibyśmy przez Kozi Rożek, koło walącego się parkanu — w samym Rynku — wicebumistrza Horowitza, ciasną i nieoświetloną uliczką, zamiast brukiem wysadzaną „kupkami" dzieci i bab zdążających tą uliczką codziennie do szkoły i do miasta — wreszcie sławną drogą gminną przez Czubinów aż do kaplicy św. Jana. W wielkiej czci do Pana Ministra Składkowskiego i jego szlachetnych usiłowań w obawie, by przypadkiem nie zwichnął sobie broń Boże, nie złamał nogi — musiałbym go kazać nieść po tej drodze w lektyce, albo na plecach, do czegoby się bardzo nadali — i to na przemiany — asesor Grzebieniowski — i rådca Jan Okoński. Koń bowiem tą drogą nie wyjedzie, ani nie wyjdzie. Po drodze zatrzymałbym p. Ministra przed domem p. z Jachczyków Palmowskiej, która od dwóch lat nie może uzyskać od wielickiego Magistratu pozwolenia na przebudowę walącej się rudery z powodu jakichś błahych formalności — i materjał nagromadzony przed domem jej niszczy się na deszczu i śniegu. Możeby p. Minister potrafił pchnąć naprzód tę sprawę w Magistracie.

Pokazałbym mu też oborę wraz z gnojarnią p. Marjana Wojnarowskiego, gdzie wszystka wylewa się na ulicę gnojówka, bo jej ani Magistrat wielicki, ani Policja Państwowa, obchodząc cierpliwie przez ogród Okońskiego — nie widzą.

Z powrotem mógłby się p. Minister — niesiony tym razem przez asesorów: Friedmanna i Jedynaka — spuścić na Klasnę, ku rafinerji spirytusu na Bańkowskiem, a miałby wyobrażenie, jakie smrody musi wąchać sąsiednia ludność, mieszkająca naokoło fabryki. Zobaczyłby te błota i bagna — głębokie wyboje i dziury w moście, że drugi raz by się w nasze strony nie chciało przyjeżdżać.

Jeszcze na pożegnanie pokazałbym p. Ministrowi wielki dół z popiołem i śmieciami tuż przy drodze obok chodnika vis a vis stacji — a na samej stacji kolejowej, brudną salę bufetową — i zamkniętą poczekalnię I i II klasy, w której zamiast gości spoczywają pomidory p. Naczelnika Redlicha...

Sławną jest Wieliczka soli kopalniami —
A jeszcze sławniejszą jest — nieporządkami.

Wieliczanin.

Pod pręgierz opinji publicznej!

Na drodze publicznej, bo za pośrednictwem „Gazety Narodowej" ośmielam się podać fakt następujący:

Przed dwoma laty zgłosił się był do mnie nostryfikant wiedeński żyd dr I. Eisenstein prosząc mnie o przyjęcie go w charakterze asystenta na czas studjów przednostryfikacyjnych, przyrzekając mi równocześnie *pod słowem honoru* nie osiąść *po* osiągniętej nostryfikacji w Chodorowie, co jednak nie przeszkadzało temu lekarzowi w *złamaniu* bez namysłu danego słowa.

Studjując w Wiedniu, *uniknął lekarz ów służby w wojsku polskiem w okresie wojennym*, co też zaiste było celem owego młodzieńca, skoro mogąc kształcić się u nas w kraju *„przeczekał"* ów bohater gorące czasy za granicami państwa polskiego. Przyjęty przezemnie w charakterze asystenta i wyrobiwszy sobie tu w ciągu długiego czasokresu pracowania u mnie klijentelę, w końcu popierany przezemnie, zaczął dr. Eisenstein prowadzić *skrytą kampanję* przeciwko każdemu z czterech innych, tu osiadłych lekarzy, wysuwając siebie jako genjusza, posiadającego zdolności i moce, obce lekarzom, nie uprawiającym za pośrednictwem żydów i sług nagonki na pacjentów innych lekarzy, zwyczajem dra Eisensteina.

Koncepcje dra Eisensteina, służące mu do celów propagandy osobistej ubliżają godności stanu lekarskiego wogóle. Nic więc dziwnego, że *zażydzona medycyna* straciła dawne swe posłannicze znaczenie dzięki rozmaitym i bardzo licznym Eisensteinom.

Na dowód, jak można *upokorzyć samego siebie dołączam* oryginalną prośbę dra Eisensteina, rzekomo przez robotników wykoncypowaną, usiłującego przekonać zarząd Kasy chorych o swej genjalności.

Prośbę tę doręczyli mi robotnicy nie chcąc jej, jako polegającej na nieprawdziwej treści podpisywać.

„DO ZARZĄDU KASY CHORYCH
W BOBRCE.

Niniejszem powtarzamy naszą prośbę, by Świetny Zarząd zechciał uwzględnić treść poprzedniego podania o zamianowanie dra Eisensteina lekarzem kasowym dla członków zamieszkałych w Chodorowie.

Dr Eisenstein zjednał sobie w krótkim czasie swego pobytu w Chodorowie na podstawie swoich wyników w leczeniu, oraz głębokiej wiedzy lekarskiej liczne koła tutejszych członków.

Stojąc na stanowisku, że Kasa Chorych powinna zatrudnić lekarzy najzdolniejszych najlepiej wyszkolonych i cieszących się wielkiem zaufaniem chorych, z tych też jedynie przyczyn prosimy ponownie, by Zarząd mający prawo decydowania o zdrowiu swych członków *oddał nas w ręce fachowca*, cieszącego się słusznie mianem wybitnego lekarza.

Jeśli Zarząd uwzględni fakt, że dr Eisenstein przez długi okres czasu oddawał się *specjalnym studjom za granicą* w położnictwie, ginekologji mistrzowsko wprost pracuje, na co wskazują dotychczasowe jego wyniki leczenia, jakoteż i we wszystkich gałęziach medycyny, tembardziej powinien się przyczynić do naszej prośby i powierzyć zdrowie nasze wybitnemu fachowcowi, którego też cechuje ofiarność w leczeniu.

Wobec szerzenia się gruźlicy w obecnych czasach prosimy o szybką decyzję, a wszyscy niżej podpisani ze swej strony *dołożą wszelkich starań w kierunku najmniejszego obarczenia materjalnego* Zarządu Kasy Chorych, o ile zauważą choć szczyptę dobrej woli ze strony Zarządu wobec członków Kasy Chorych.

Chodorów, dnia 17 lipca 1927 roku".

Gdyby nie powolność naczelnego lekarza Kasy chorych w Bóbrce dra Mossora, teroryzowanego przez cukrownię, łącznie z jej żydami, nie byłby dr Eisenstein (będąc lekarzem, nie posiadającym *żadnej podyplomowanej praktyki u nas)* mógł być przez Kasę Chorych przyjętym.

Co na to powiedzą pp. dyrektorowie inż. *Piotrowski, Piszczkowski* i *Sadowski*, oraz pp. urzędnicy: *Pęczkowski, Połkowski,* inż. *Grochowalski, Błażejewski, Dybkowski, Zioło,* inż. *Płoński*, dysponent *Rozpłochowski, Troszyński, Maszlanka* i inni, którym jak i ich rodzinom zapisywałem w poczuciu

obowiązku lekarskiego sumienia zawsze „drogie" leki, jak i pracownikom z kolonji cukrowniaanej, a wszyscy przyjmowali z wdzięcznością odemnie te świadczenia, za co mnie zredukowano! — Co na to oni, jako moi rodacy powiedzą, że *żyd niemiecki* — dziś za ich wiedzą i wolą — zajął moje miejsce jako jedynego lekarza Polaka nie tylko w Chodorowie, lecz, o ile chodziłoby o Kasę chorych — w powiecie bobreckim!

Zamiast śpiewać „Rotę" Konopnickiej nawet wówczas, gdy pijany nastrój zabawowy na to niepozwala i zamiast wiecznie bez powodu prowokować spokojnych tu Rusinów, lepiej byłoby — nie oddawać ani rodu naszego, ani tego wszystkiego — *co na naszej ziemi największym naszym „przyjaciołom", t. j. żydom!*

Tyle na pożegnanie z kochanymi „rodakami" w Chodorowie. *Dr. Andrzej Bylicki.*

Nieco o żydowskiej suszarni skór w Jarosławiu.

Przy ulicy Sanowy stoi wstrętny budynek, oddalony od gościńca około 30 m., zwany „Suszarnią skór". Dawniej, kiedy ta część miasta nie była zabudowaną, budynek ten miał rację bytu. Obecnie, gdy dokoła „suszarni" stanęły domy obywateli, którzy ciężkim trudem i pracą swą mogli się pobudować, budynek ten jest odstraszający i tak pod względem hygjeny dla sąsiadów, jak i dla miasta nie tylko, że nie jest żadną ozdobą, ale jeszcze szpeci całą dzielnicę.

Przed wojną światową budynek ten był ogrodzony, wojna światowa zniszczyła ogrodzenie, a właściciel *Blumenfeld Moryc i Ska* mimo upływu 12 lat ogrodzenia nie postawił, a zażalenia do Magistratu ze strony sąsiednich właścicieli są bezowocne.

Przedsiębiorstwo Blumenfeld Moryc stanowi konsorcjum, złożone z kilku bogatych żydów z Jarosławia i Rzeszowa, którzy zakupują skóry bydlęce i końskie w miejscu jak i z dalszych okolic — suszą i odsyłają na stację kolejową do różnych garbarni. — Przytem przedsiębiorstwo chcąc sobie przysporzyć dochodów, sprowadza makuchy i urządziłl skład dla tego artykułu. Makuchy jak wiadomo są pokarmem dla bydła, które większe gospodarstwa chętnie zakupują.

Do całego tego przemysłu posiada spółka jedną wagę, tak dla skór, jak i dla makuch. Ze skór świeżych ocieka krew. Wprawdzie służba w suszarni zmiata krew z wagi, ale równocześnie waży i makuchy. — Jest to niehigjeniczne prowadzenie przedsiębiorstwa, z którego można spodziewać się smutnych następstw u tych właścicieli, którzy nabywają makuchy. Dla takich powinien być specjalny budynek nie mający nic wspólnego ze suszarnią skór.

W budynku tem wskutek znacznego nagromadzenia skór i makuch, namnożyła się znaczna ilość szczurów, które dla sąsiednich właścicieli są istną plagą. Wiadomem jest, że szczury są roznosicielami wszelkich epidemij. Kto więc przewidzi, co przyszłość przynieść może.

Władza Magistratu nie występuje dotychczas w tej sprawie. Wobec tego właściciele sąsiednich realności upraszają Wysokie Województwo, jak i władze powiatowe o wydelegowanie specjalnej komisji weterynaryjnej dla zbadania budynku i zamknięcia tego przedsiębiorstwa lub przeniesienia go poza miasto.

Oto w jaki sposób nasi współobywatele dorabiają się majątku tylko z krzywdą naszych mieszczan, nie zważają na hygjenę, ani na żadne ustawy. Ustawy wszelkie obejdą, bo dla nich ważnym jest tylko interes.

W. K.

Los inwalidy między żydami.

Lwów.

We Lwowie, na placu Misjonarskim na rogu ul. Zamarstynowskiej posiada budkę ze sprzedażą papierosów i tytoniu inwalida *Władysław Dorożyński.*

Kiedy w roku 1925 otrzymał koncesję, wydawało mu się, że teraz przynajmniej za utracone zdrowie (jest zupełnie niezdolny do pracy) będzie mógł bodaj jako tako wegetować. Ale los mu się nie uśmiecha. Ma chorą żonę, ślęczy więc nad sprzedażą tytoniu i papierosów, byle tylko módz zarobić jaki taki grosz i zanieść do domu. Ma jednak pecha, bo oto budka jego stoi w dzielnicy żydowskiej, gdzie tylko wracający z pracy robociarz przystanie przy budce i kupi coś nieco. Żydzi popierają tylko swoich, a nie strefnią się kupowaniem u katolika. Osoba Dorożyńskiego nie podoba się żydom, woleliby na jego miejscu widzieć swych współwyznawców. Stąd więc ciągłe donosy na Dorożyńskiego, to, że budkę otwartą ma po godzinie 7-mej, to znów, że znaczków pocztowych nie sprzedaje. Na biedaka inwalidę walą się kary — a żydzi śmieją się w kułak, co im nie przeszkadza obchodzić ustawy przez handlowanie w święta i niedziele; a w dni powszednie i do 10 wieczór. Wierzymy, iż organa policyjne zechcą przypilnować żydów i nie dopuszczą do łamania ustaw przez naszych „najmilejszych".

Erka.

Okrycie na tory z płaszcza Napoleona.

Znany znawca Palestyny p. Grajewski podał ostatnio interesującą wiadomość, brzmiącą wprost legendarnie. W Jerozolimie znajduje się obecnie okrycie (parochet) na arkę, sporządzone podobno z płaszcza wielkiego Napoleona. W roku 1812, kiedy Napoleon poniósł klęskę w Moskwie, zabłądził razu pewnego w lesie obok Mohilewa. Tu miał się Napoleon spotkać z magnatem żydowskim, Józefem Lurią. Napoleon przystąpił do Lurii i zapytał go, czy jest żydem. Wówczas opowiedział mu cesarz, kim jest i prosił o wskazanie mu drogi do ucieczki. Luria spełnił prośbę Napoleona, który w dowód wdzięczności ofiarował mu swój płaszcz. Wnuk Józefa Lurii, Zew Luria osiadł przed wojną w Jerozolimie i przywiózł ze sobą płaszcz Napelona, z którego sporządził okrycie na Torę. Okrycie to znajduje się w Jerozolimie.

Żydzi w Lubelskiem urządzają pogromy chrześcijan!

W niedzielę dnia 16 ub. m. około godziny 12 w południe, jechało przez Piaski (w Lubelskiem) wesele chłopskie i jak zwykle z fantazją. Zwyczajem piaseckim masy żydowskie wybiegły na jezdnię, przypatrując się orszakowi weselnemu.

Z masy żydowskiej niebacznie wyskoczył jakiś żydziak i został potrącony orczykiem, nie ponosząc zresztą żadnego szwanku. Na krzyk bachora żydowskiego zerwała się tłuszcza żydowska i w sile kilkuset osobników otoczyła weselników. W mgnieniu oka *jadący na wozie uczestnicy wesela zostali pobici.* Interwencja policji skupiła się na niewinnych weselnikach.

Po pewnym czasie przechodził rynkiem piaseckim jakiś wieśniak z Łopiennika. Rozjuszone jeszcze *żydowstwo rzuciło się na niewinnego przechodnia i pobiło go do krwie.*

Zaznaczyć należy, że w Piaskach Lubelskich wogóle żydowstwo hula i bryka bezkarnie, przyczem policja jest bezsilna.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

Powieść.

PAJĄKI WIEJSKIE.

Widział przed sobą „pfe": jedno olbrzymie, kahalne, które nad całem miasteczkiem niby czarna chmura, zawisło drugie zaś „pfe" uśmiechnięte, wesołe, jechało na lekkiej bryczce od Zatracońca wprost przed „Zielonego Łabędzia" do Małki.

Oczywiście, człowiek, trapiony przez takie dwie zmory, spokojnie spać nie może...

ROZDZIAŁ II.

Z czem powrócił Glanckman z Kopytkowa, oraz jak wyglądał salon w Brzozówce.

Uszer Engelman, zastanawiając się nad różnemi objawami życia ludzkiego nad urządzeniem świata i organizacją interesów, na nim praktykowanych nad zwyczajami różnych ludzi, utwierdził się coraz mocniej w przekonaniu, że najrozumniejszym narodem są żydzi.

Wprawdzie wiedział o tem jeszcze, będąc małym chłopczykiem, kiedy był w szkółce i dopiero zaczynał po odrobince i cokolwiek lizać miód wielkiej mądrości, i im więcej plastrów zlizywał, tem gruntowniej ta prawda wbijała mu się w głowę.

Właściwie więc Uszer nie miał szczególnej przyczyny do zbierania dowodów na to, że dzień jest dniem a noc nocą — ale swoją drogą lubił zbierać z amatorstwa. Nie zgromadzał pieniędzy, gdyż to nie był jego fach, ale zbierał argumenta i dowody. Dobra jest sprawa, mająca dwóch świadków, lecz taka która ma dwunastu, dwudziestu czterech, czterdziestu ośmiu jest bezwzględnie lepsza. Pewnego wieczoru postanowił Uszer użyć umiarkowanej przechadzki i pójść w pole, aby łagodnym tchnieniem wiatru ochłodzić głowę nadmiarem ciężkich myśli sforsowaną.

Wyszedł za rogatkę i usiadłszy na kamieniu przydrożnym spoczął. Przed oczami jego rysowała się panorama miasteczka, jego rodzinnego, ukochanego miasteczka.

Widział zdaleka czerwone kominy, szare dachy, ściany bielone, gdzieniegdzie „dom wieczny", kirkut, na którym pod cieniem sosen tylu mężów zasłużonych i nabożnych spoczęło. Obraz ten rozrzewnił go, skierował jego myśli na punkt jeden, na miasto.

Cóż to jest miasto? Oczywiście jest to zbiorowisko siedzib ludzkich.

Kto wymyślił miasto? Bezwątpienia żydzi: oni jedni mogli wpaść na tak genjalny pomysł i urządzić gród ze wszelkiemi wygodami, rzeźbą, mykwą, szkołą ze wszystkiem, co tylko potrzeba, a nawet zachowaj Boże z kirkutem.

Tylko ordynarni ludzie mogą żyć w odosobnieniu, w lasach, ustroniach, człowiek światły tylko miasta szuka i tam tylko żyć potrafi.

Wprawdzie dla interesów handlowych dla chleba i ludzie delikatnego umysłu mieszkają niekiedy na wsi, a nawet przy handlu drzewem i w lesie, ale mieszkanie to chwilowe, zawsze łączność z miastem utrzymują, tam czują się prawdziwie w domu, gdy na wsi, w lesie w ustroniu, są jak gdyby na popasie.

Niepodobna sobie wyobrazić, ażeby ludzie o delikatnym umyśle i uczuciach mogli się bez miasteczka chociażby przez jeden rok obyć.

— Nie!

I z tego wynika wiele następstw bardzo dobrych a przedewszystkiem to, że każdy z synów Jakubowych żyje podwójnym życiem, raz jako sam, osoba, a po drugie, jako członek tej wielkiej rodziny, która się nazywa miastem.

Jeżeli na miasto spada nieprzyjemność, to i jemu jest nieprzyjemnie i jego to boli: jeżeli jego co boli, to i miastu jest nieprzyjemnie. Tym sposobem jego osoba jest ściśle połączona z miastem, jak naprzykład palec, albo cała ręka z całym człowiekiem.

Gdy na miasto idzie zimny wiatr, to wszyscy żydkowie chuchają w palce; gdy jest

Uchylenie zajęcia „Gazety Narod." przez policję.

Prenumeratorów naszych, oraz Czytelników zdziwiła zapewne wielka biała plama na 3-ej stronie Nr. 40 „Gazety Narodowej". Ze wszystkich stron otrzymywaliśmy zapytywania telefoniczne i pisemne w tej sprawie. Otóż obecnie wyjaśniamy, iż w miejscu tem zamieściliśmy artykuł naszego korespondenta z Jarosławia p. t. Upadek *mieszczaństwa polskiego*. Dyrekcja policji w Krakowie dopatrywała się w nim znamion przestępstwa prasowego i poleciła organom policji wydrukowane już z powyższym artykułem egzemplarze „Gazety Narodowej" zająć, a resztę nakładu wydrukować bez powyższego artykułu.

I oto dziś otrzymaliśmy zawiadomienie *o uchyleniu zajęcia*. Odnośne pismo brzmi jak następuje:

Pr. II. 165/27.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Okręgowy Karny w Krakowie, po wysłuchaniu zdania Prokuratora przy tymże Sądzie — *uchyla* — na podstawie art. 76 Rozp. Prez. RZ. P. P. z dnia 10/5 1927 Dz. pp. Nr. 45. poz. 398, *dokonane dnia 17 listopada 1927 przez Dyrekcję policji w Krakowie* do L: 54521/27/Bł. *zajęcie czasopisma p. t. „Gazeta Narodowa" Nr 40 z dnia 20 XI 1927 z powodu treści artykułu p. t. „Upadek mieszczaństwa polskiego"* od słów: „Jedynie tylko trzyma się" do słów: „lepiej później, niż nigdy" — *gdyż treść wspomnianego artykułu nie zawiera żadnych znamion przestępczych w szczególności znamion wyst.* z § 302 uk.

Sąd Okręgowy Karny, jako prasowy Senat II.

W Krakowie, dnia 21 listopada 1927 r.

podpis nieczytelny.

Na podstawie powyższego orzeczenia, w następnym numerze zamieścimy w całości wymieniony artykuł p. t. *Upadek mieszczaństwa polskiego.*

Wydawnictwo „Gazety Narodowej".

Bracia chłopi!

Jest Was dużo po wsiach małorolnych i bezrolnych a ziemi w Polsce jest tak mało, że gdyby wszystką ziemię rozparcelować, to dla połowy Was jej by nie wystarczyło. — Musicie. więc opuszczać waszą kochaną Ojczyznę i tułać się zagranicą szukając tam kawałka chleba. A ponieważ teraz zagraniczne państwa przyjmują tylko ograniczoną liczbę wychodźców z Polski, mało więc Was może znaleść tam kawałek chleba i niektórzy wprost *przymierają głodem*. Jaka jest więc na to rada?

Trzeba brać się do handlu, bo z handlu nie tylko można mieć chleb i dobrobyt, ale i *dorobić się dużego majątku*. Chcąc jednak znaleść chleb w handlu, trzeba *popierać swój handel*, to jest *kupować w swoich sklepach*, wówczas swój handel polski się rozwinie, *młodzież Wasza* z początku zajmie miejsce jako praktykanci w sklepach, znajdujących się już w rękach polskich kupców, a potem wyćwiczywszy się w kupiectwie, *będzie zakładać własne sklepy*.

Posłuchajcie więc bracia chłopi rady płynącej ze szczerego i życzliwego Wam serca, a nie będziecie musieli opuszczać swej Ojczyzny i będziecie żyć we Własnym Kraju, bogatym i potężnym.

Bierzcie przykład z żydów, oni ciężko nie pracują, dobrze, dostatnio żyją i dorabiają się dużych pieniędzy. Róbcie tak: niech jaki bezrolny wykupi we wsi wszystkie produkta: masło, ser, jaja, kury, kaczki, gęsi i t. p. niech zawiezie do miasta i *sprzeda w polskich sklepach* i konsumach, a pewnością dużo więcej zarobi, jak wynajmując się do pracy w polu. Po drodze, niech wykupuje wszystko w innych wsiach. Jeżeli nie ma na to pieniędzy, to sąsiedzi dadzą mu produkta na kredyt, jeżeli jest człowiekiem zasługującym na zaufanie.

Proszę wszystkie ludowe gazety polskie o przedruk powyższego artykułu.

J. T.

DALSZY CIĄG FELJETONU „ŻYDZI W ŚWIETLE PISM ŚW. AUGUSTYNA" Z POWODU BRAKU MIEJSCA UKAŻE SIĘ W NASTĘPNYM NUMERZE „GAZETY NARODOWEJ".

Kronika.

NOWY WICEWOJEWODA KRAKOWSKI. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ministrów ustalono nominację starosty z N. Sącza Dra Ducha, na stanowisko wicewojewody krakowskiego. Nowy wicewojewoda urzęduje już w wydziale prezydjalnym województwa.

ZGON GEN. SYMONA. W ub. piątek zmarł w Krakowie em. gen. dywizji Antoni Symon, w 67 roku życia. Śp. gen. Symon był przez dłuższy czas po wskrzeszeniu państwa polskiego dowódcą O. K. krak W czasie najazdu bolszewickiego dowodził armją, która oczyściła Pomorze od nieprzyjacela.

KOMISJA DLA BADANIA PORZĄDKU I CZYSTOŚCI W LOKALACH. Magistrat dążąc do poprawienia stosunków porządkowych i sanitarnych w mieście zorganizował komisję, w skład której wchodzą oprócz delegatów władz miejskich również reprezentanci władz policyjnych. Zadaniem komisji tej jest badanie porządku i czystości w realnościach, restauracjach, kawiarniach, sklepach, pracowniach i t. d. Uprawnienia komisji tej są znaczne, gdyż posiada ona prawo wydawania na miejscu wszelkich potrzebnych zarządzeń i usuwania spostrzeżonych braków z urzędu na koszt i niebezpieczeństwo winnych, oraz ewentualnie prawo zamykania pracowni i lokali przemysłowych, prowadzonych niechlujnie, niezależnie od tego urzędnik administracyjnoprawny magistratu, kierujący komisją, posiada prawo karania na miejscu winnych grzywnami lub areszłem. Komisja powyższa winna zwrócić przedewszystkiem baczną uwagę na niechlujstwo lokali w dzielnicach żydowskich Krakowa, gdzie będzie miała napewno szerokie pole do działania. Również należałoby zwrócić baczną uwagę na cały szereg piekarń żydowskich, które bynajmniej nie grzeszą czystością i hygjeną, jak również na niechlujstwo i brud hoteli żydowskich na Stradomiu i Kazimierzu.

SAMOLOT SANITARNY WOJEW. KRAKOWSKIEGO. W ub. niedzielę przed południem odbyła się na lotnisku w Rakowicach uroczystość poświęcenia i przejęcia przez władze wojskowe samolotu sanitarnego, ufundowanego przez sekcję sanitarną Krakowskiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Samolot kosztuje 34.000 złotych. Największą zaletą samolotu, mogącego pomieścić pilota i chorego w pozycji leżącej, jest zdolność lądowania nawet na najtrudniejszym terenie, co umożliwia samolotowi w razie potrzeby dotarcie do zapadłych wiosek i mieścin. Wezwanie samolotu do chorego i przewiezienie go do szpitala będzie kwestją niespełna godziny w promieniu do 100 kilometrów, którą to przestrzeń może samolot ten przebyć bez uzupełnienia zapasu benzyny. Działalność samolotu sanitarnego obejmie zarówno ludność cywilną, jak i wojskową, a rozciągać się będzie na województwo krakowskie i sąsiednie: kieleckie i śląskie.

---

przyjemne powietrze, wszyscy się cieszą i używają ciepła.

Ten wiatr i to przyjemne powietrze niekoniecznie trzeba uważać jako sam wiatr i jako samo powietrze; można te wyrazy rozumieć także w znaczeniu przenośnem. Ów gałgan naprzykład, przybłęda, który się niewiadomo poco w okolice Czarnegobłota sprowadził i wbrew odwiecznym prawom handle różne zaczyna się na szkodę rodowitych obywateli miasteczka, jest też do pewnego stopnia gatunkiem złego wiatru. a od zapachu jego podłych uczynków można dostać kataru. Jego działalność sprawia ból, ból dotkliwy, nietylko obywatelom, którym interesom szkodzi, ale i całemu miastu, więc wszystkim.

To też nikczemnik ów wiedzieć powinien, że jeżeli wre na niego gniew, to nie w jednym sercu, ale w tysiącu serc; jeżeli spadają na niego przekleństwa, to nie z jednych ust, ale z tysiąca ust.

Właśnie nad tem myślał Engelman, gdy dostrzegł zbliżającego się męża pięknej Małki.

— Powitali się przystojnie.

Dobry wieczór, Uszer!

Dobry rok Mojsie!

Wyszliście na drogę?

Cokolwieczek.

Niech wam będzie na zdrowie!

Dziękuję za dobre słowo. Wyglądacie? Czego ja mam wyglądać?

Jakto? Więc nie wyglądacie?

Każdy człowiek wygląda szczęścia, ale żebym miał przyjść tu umyślnie na wyglądanie, tego nie mogę powiedzieć.

Przyszedłem do świeżego powietrza. — W izbie duszno, głowa ciężała, chciałem dać jej spoczynek i otrzeźwienie.

Bardzo dobrze. Ale w takim razie widzę, że wam nic niewiadomo.

— Co ma mi być wiadomo?

— Nie słyszeliście, że wasz Glancman pojechał raniutko do Kopytkowa?

— Po co on pojechał do Kopytkowa?

— Czyż nie wiecie poco tam ludzie jeżdżą?

— Czyż zachorował kto w jego domu?

— Uchowaj Boże! On pojechał w interesie miasta.

— Tak?

— Nie wiecie? Tak uradzono wczoraj wieczór. Najęli furmankę i dziś o samym wschodzie słońca już był w drodze. Dziwno mi bardzo, że nic o tem nie wiecie.

— Nie czułem się zdrowym, wczoraj nie wychodziłem z domu, brałem nawet lekarstwo? Trochę mięty cokolwiek rumianku. Miałem nieprzyjemne ściskanie i szczypanie koło serca. A dziś wam lepiej? Dużo lepiej, prawie jestem zdrów. Chwała Bogu! Ja wam się przyznam szczerze, że wyszedłem naumyślnie na drogę, żeby wyglądać Glancmana: jestem ciekawy, z czem on przyjedzie?

— Zapewne z czem dobrem.

— I ja tak się spodziewam. Jeżeli stamtąd nie będzie rady, skąd ma być rada? Jeżeli stamtąd nie przyjedzie pomoc, skąd ma być pomoc?

— Macie rację, wielki kabalnik, rebe Chaim, jest mocny, on nas poratuje? Ślicznie zrobili, że posłali do niego. Patrzcie no, zdaje mi się że na drodze widzę kurz. I ja widzę. To na pewno Glancman. Biegnijmy naprzeciw. Nie biegnijmy raczej do miasta. Po co? Miarkujecie sobie zapewne, że Glancman, wysłany przez miasto i w interesie miasta, nie będzie stał na drodze, aby opowiadać wam i mnie, co zrobił: on zajedzie prosto na rynek.

Ciąg dalszy nastąpi.

REPERTUAR KIN

KINO SZTUKA

Z powodu kolosalnego powodzenia największa epopeja bohaterska świata, film gigantycznych rozmiarów.

Napoleon Bonaparte

Największy superszlagier, chluba reżyserji genjalnego Abla Ganera. Cud techniki i reżyserji. CUD! CUD!

KINO WANDA

Powodzenie filmu jest najlepszą reklamą.

ŻYD WIECZNY TUŁACZ

Najwspanialszy obraz sezonu. W głównej roli Gabriel Garbio. Został z powodu swej niezrównanej wartości artystycznej dla młodzieży *dozwolony*.

KINO PROMIEN

CESARSKIE MANEWRY

KINO CORSO

Podwójny program dwógodzinny 14 aktów Najgenjalsza artystka świat POLA NEGRI w dramacie

Piętno Krwi

oraz fenomenalna komedja z królem komików ZIGOTTEM

Stań Spójrz Pociąg jedzie

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm. — Ogłoszenia zwykłe **zł. 0·20.** Nadesłane **zł. 0·40** Dział ekonomiczny i komunikaty **zł. 0·80.** I-sza strona i inne tekstowe **zł. 0·80** Ogł. świąt. 50 procent droższe. Dla urzędn. państw. emer. robotn. inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: **1·35** zł., kwartalnie: **4·—** zł. W Ameryce prenumerata roczna **6** dolarów. Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do do domu.

Za Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny JAN KOZICKI.
Drukarnia i Stereotypia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska Nr. 6. — Telefon Nr. 1018.